OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV. **Nowemiasto, dnia 29. marca 1927.** **Nr. 12.**

Przybylski.

ŚNIEŻYCZKA.

Jeszcze się srożą wichury,
Ziemia snem mroźnym spowita,
A tu w ogrodzie i lesie
Anielski kwiatek rozkwita.

Wychyla główkę swą śmiało,
I w świat spogląda radośnie,
Nie lęka się mroźnej zawiei,
Lecz cicho duma o wiośnie.

Anielskie, śnieżne kielichy,
Cichutko, cichutko dzwonią,
Drząc nieraz ze zimna, mrozu,
Niewinną łezkę uronią.

Lecz śmielej spogląda w słońce,
Spogląda — słodko się śmieje,
I w naszem zwątpiałem sercu
Budzi o wiośnie nadzieję.

I słodko dzwoni i dzwoni,
Płynie piosenka śpiewna,
Cieszcie się, cieszcie nadzieją,
Nadciąga wiosna królewna.

Adam Mickiewicz.

PIERWIOSNEK.

Z niebieskich najrańszą piosnek
Ledwie zadzwonił skowronek,
Najrańszy kwiatek, pierwiosnek,
Błysnął ze złotych obsłonek.

Ja.

Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie!
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszły pleśnie,
Dąbrowa[1]) jeszcze nie sucha.

Przymruż złociste światełka
Ukryj się pod matki rąbek.
Nim cię zgubi szronu ząbek,
Lub chłodnej rosy perełka.

Kwiatek.

Dni nasze jak dni motylka:
Życiem wschód, śmiercią południe;
Lepsza w kwietniu jedna chwilka,
Niż w jesieni całe grudnie[2]),

Czy dla bogów szukasz datku,
Czy dla druha lub kochanki,
Upleć wianek z mego kwiatku,
Wianek to będzie nad wianki.

Ja.

W podłej trawce, w dzikim lasku
Urosłeś, o kwiatku luby!
Mało wzrostu, mało blasku,
Cóż ci daje tyle chluby?

Ni to kolory jutrzenki,
Ni zawoje tulipana,
Ni liljowe sukienki,
Ni róży pierś malowana.

Uplatam ciebie do wianka,
Lecz skądże ufności tyle?
Przyjaciele i kochanka
Czy cię powitają mile?

Kwiatek.

Powitają przyjaciele
Mię, wiosny młodej aniołka,
Przyjaźń ma blasku niewiele
I cień lubi, jak me ziołka.

1) las, bór. 2) zimna grudniowe.

Pracownicy wiosny.

Widzieliśmy w jesieni w lesie jak gdyby dywan puszysty, kolorowy utworzony z opadłych liści drzew, na które przedzierające się słońca promienie po przez konary i krzewy przeróżne rzucały pyszne barwy w najrozmaitszych odcieniach kolorów. W zimie mróz i śnieg przykrywa wszystkie te listeczki i smutno tam pod nimi, bo listki nagniłe, kawałki gałązek przez wiatry poobrywane i nieżywe owady, zaścielają ziemię i wszystko tam zamiera lub śpi dla odpoczynku dłuższego. — Lecz wiosną raptem zjawia się słońce, ciepłe jego promienie ogrzewają ziemię. Już jaśniej, już cieplej robi się z dniem każdym. Roślinki do życia wracać zaczynają — budzą się ze snu nocnego i zaraz do pracy się zabierają. Jeszcze nigdzie zieloności nie widać, a już bronzowe łodyżki Kopytnika, zaczynają w ziemi pracować, by w marcu najpierw ludziom zakwitnąć kwiatkiem nie nęcącym oko, ale najpoczciwszym ze wszystkich — bo do niego najpierw zlatują się całe roje muszek drobniutkich, które spały w szparach drzew różnych a teraz zwabione jego zapachem — tulą się do niego bujając nad nim wesoło. Za chwilę i Przylaszczka podnosi marne swe oczęta zapraszając barwnym swym kwiateczkiem ocknięte ze snu zimowego pszczółki wygłodniałe, które spieszą do niej na równi z innemi muszkami i owadami zwabione śliczną sukienką tej roślinki niebieskiej w rozmaitych odcieniach.

Wreszcie po Przylaszcze — Barwinek błękitny kwiatek wysuwa się z listeczków grubych ciemno-zielonych przywołując też do siebie zgłodniałe owady. Te trzy gatunki roślinek zakwitają tak szybko na wiosnę dlatego, że w jesieni nie utraciły one liści swoich. Przeżyły lato a później w jesieni, pokryły się grubą warstwą opadłych liści i gałązek i pod śniegiem przytulone do siebie, przetrwały mrozy i śnieżyce bez bólu i szkody, bo listki i łodyżki ich grube i mocne, dodawały sobie dosyć potrzebnego ciepła — by, gdy wiosną słoneczko do nich zajrzy, jaśniej stare korzonki i liście odrazu pracować mogły i kwiatki szybko się na nich ukazać.

Te trzy roślinki są pierwszymi naszymi pracownikami wiosennemi i zawsze radośnie przez ludzi bywają witane. Nadesłał „Pierwiosnek".

„Co dnia, co chwila rodzi się świat,
Rodzi się nowe życie.
Wieczność, to nie jest ocean lat,
To skrzydeł ducha bicie.
„Z ksiąg ducha". Marja Konopnicka.

Olbrzymie jaszczury.

Przez czas dłuższy z niedowierzaniem słuchano pogłosek o istnieniu potwornych smoków w Indjach wschodnich. A jednak pogłoski te nie były pozbawione podstaw. Jaszczur Kabra Goya, żyjący na Cejlonie i Monitor Wstęgowy Indyj wschodnich sięgają 9 stóp długości. Egzemplarz tego ostatniego, długości 7 stóp i 7 cali, znajduje się od niedawna w dziale gadów londyńskiego ogrodu zoologicznego.

Ale i ten Monitor Wstęgowy jest zwierzęciem drobnem w porównaniu z olbrzymim jaszczurem, znanym niewielu zoologom, tudzież kilku urzędnikom Indyj holenderskich i myśliwym, zaledwie od r. 1912.

Jaszczury te żyją wyłącznie w jaskiniach wnętrza wyspy Komodo, położonej pomiędzy większemi wyspami Seembawa i Flores archipelagu Sundajskiego. Wyspa ta jest nieurodzajna, bardzo mało zaludniona i bezdrzewna. Od innych wysp dzielą ją cieśniny, przez które dwa razy dziennie przepływa bardzo gwałtowny prąd przypływu, wobec czego rzadko ją zwiedzano, a o jej olbrzymich jaszczurach, prawdziwych smokach legendarnych, dochodzących do 30 stóp wielkości i niezmiernie niebezpiecznych, wiedziano tylko z pogłosek, krążących wśród krajowców.

Ale w r. 1912 r. przyrodnik holenderski Ouvens ogłosił w piśmie przyrodniczem, wydawnem przez zarząd słynnego ogrodu botanicznego Buitzenorg, na wyspie Jawie, skromną notatkę o potwornych jaszczurach zamieszkujących wyspę Komodo, które — gdyby okazały się nowym gatunkiem — powinny być nazwane Varanus komodensis.

Notatka Ouvensa oparta była na faktach. Dwaj myśliwi holenderscy odwiedzili wyspę Komodo i zastrzelili tam kilka małych egzemplarzy tych jaszczurów-smoków, zaręczając, że istnieją tam egzemplarze znacznie większe. Wkrótce potem pewien właściciel zbiorów zoologicznych na wyspie Jawie udał się też na wyspę Komodo i upolował tam jaszczura długości 9 stóp, tudzież schwytał dwa młode jaszczury, mierzące po 3 stopy długości, które dosięgły następnie w niewoli długości 8 stóp i oglądane tam były przez słynnego lotnika Allana Cobhama podczas niedawnej podróży jego powietrznej po Australji.

Od tego czasu zabito smoka mierzącego 13 stóp długości i widziano innego, sięgającego 20 stóp, większych jednak kolosów nie upolowano dla tej prostej przyczyny, że wyspiarze nie chcą towarzyszyć w głąb wyspy myśliwym, objawiając się śmiertelnie potworów, widzieli bowiem jak napadały nawpół zdziczałe konie, żyjące na wyspie i zabijały te zwierzęta, lub jak walczyły zażarcie o zabitego dzika.

Długie ich żółte języki, łuskowe grzebienie na grzbietach i ogonach i obieranie za legowiska jaskiń — wszystko to przypomina żywo owe legendy średniowieczne o smokach, które uważano za wytwór ciemnoty. I jak muszą być niebezpieczne to potwory z wyspy Komodo, skoro taki Monitor Wstęgowy Indyj wschodnich może złamać nogę człowieka uderzeniem ogona, zmiażdżyć kość przy ukąszeniu, a przytem używa, napadając lub broniąc się, także potężnych pazurów. Ponieważ zaś jest bardzo ruchliwy i zwinny, zawodowi więc strzelcy wolą polować na krokodyle, niż na te jaszczury. Jeżeli zaś Monitor długości zaledwie 4 stóp połyka na śniadanie pół tuzina szczurów, to potwory z wyspy Komodo muszą być istotnie bardzo niebezpieczne dla człowieka, a nawet dla tak wielkich zwierząt, jak konie.

Obecnie na wyspę Komodo przybyła amerykańska wyprawa myśliwska, w celu polowania na te bestje. Z tego powodu londyński „Times". wyraża nadzieję, że władze Indyj holenderskich nie pozwolą na wytrzebienie potworów, będących jedną pozostałością olbrzymich gadów z odległych okresów geologicznych.

Gdy się jest między szalonymi staje się także szalonym, a co więcej, znajduje się pewien urok w szaleństwie.
„Quo vadis". Henryk Sienkiewicz.

Dobre dziecko.

W jednej z ulic stołecznego miasta X. zatrudnionych bywało kilkudziesięciu mężczyzn ciężką pracą przy pewnej budowie. Wszyscy byli jednakowo ubrani, a odzienie ich boleśnie przemawiało do duszy. Byli to bowiem więźniowie za wyrokiem odsiadający karę, zwani pospolicie aresztantami. Na zegarze ratuszowym uderzyła 11 godzina. Za chwilę zaczęły napełniać się ulice młodzieżą, spieszącą ze szkoły, po nauce przedpołudniowej, do domów swoich. Za wszystkimi prawie ostatni, wyszedł ze szkoły kilkunastoletni młodzieniec smutny niezwykle i widocznie należący do uboższej klasy ludności, bo ubranie, jakie miał na sobie, acz czyste i w całości, zdradzało wielki niedostatek. Zbliżywszy się do pracujących więźniów przystanął nieco, powiódł po nich łzawym wzrokiem i ze spuszczoną głową, przystąpił zwolna do jednego z nich a pochwyciwszy jego rękę, z uszanowaniem ją ucałował. Nieszczęśliwy ów więzień spojrzał za odchodzącym z rozczuleniem i póty patrzał za nim, dopóki mógł go dojrzeć, gdy zaś młodzieniec skręcił w boczną ulicę, przystąpił do niego jakiś młody człowiek i zapytał:

— Dla czego, moje dziecko, pocałowałeś w rękę owego więźnia?

— Bo to mój ojciec, łaskawy panie!

— I nie wstydziłeś się spełnić tego publicznie?

— Nie, panie, spełniam to za wsze, ile razy zdarzy się do tego sposobność, bo ojca jak kocham tak kocham — zresztą tak mi serce każe.

— Czy ci niewiadomo, za co twój ojciec siedzi w więzieniu?

— Łaskawy panie, ja tego nie umiem powiedzieć dokładnie, ale moja kochana biedna mateczka ciągle płacze i modli się prosząc Boga, aby jak najprędzej ojciec nasz do domu powrócił, bo my bardzo nieszczęśliwi bez niego. Mego ojca tak wszyscyśmy kochali, ludzie zawsze uważali za poczciwego człowieka, to czyż mógł popełnić coś tak złego, żeby jako zbrodniarz godny był kary?

Nieznajomy pomówił jeszcze przez chwilę z młodzieńcem, pochwalił za miłość dla rodziców, a potem idąc mówił sobie w myśli: — Nie musi to być zły człowiek ów ojciec tej chłopczyny, skoro syna tak dobrze wychował. Muszę rzecz tę bliżej zbadać i wyjednać u króla ułaskawienie, jeżeli znajdą się odpowiednie do tego warunki.

Poczciwy młodzieniec nie wiedział, z kim miał szczęście rozmawiać! Był to bowiem minister najbliższy osoby króla, od którego przedstawienia wszystko zależało.

I niebawem uwolniono owego więźnia i w pośród łez i radości niewymownego szczęścia, zbliżyły się znowu trzy serca uszczęśliwionej rodziny: ojca, syna i matki.

Tak więc bogobojnie i poczciwie wychowany syn, stał się wybawicielem swego ojca.

Miłość to siła, której nikt nigdy oprzeć się nie zdoła, przychodzi niespodzianie, lecz ażeby ją wyrzucić z serca, potrzeba na to lat męki i cierpień. Henryk Sienkiewicz.

Rozmaitości.

Najstarsze drzewo na świecie.

Istnieje w Oaxaka w Meksyku. Jeżeli nie jest ono najgrubszem, ma jednak wymiary olbrzymie, pień jego bowiem ma 40 metrów obwodu na wysokości człowieka. Konary, gałęzie, toną w ogromnem morzu liści, bo ten czcigodny senjor drzew jest w całości zielony i ma, uwzględniając jego poważny wiek, nadzwyczaj bujne ulistnienie.

Doświadczeni botanicy zapewniają, że ten cyprys (bo drzewem tem jest cyprys), żyje już od przeszło pięciu tysięcy lat. Mieszkańcy okoliczni uważają go za święty, a żołnierze wojska meksykańskiego pełnią przy nim honorową straż.

Małpa na służbie kolejowej.

Znaną jest rzeczą, że pawian jest jednem z najprzemyślniejszych zwierząt. Inteligencja tegoż zwierzęcia umie się zbliżać do człowieka przez umiejętne tresowanie. Jako przykład podajemy zdarzenie, jakie miało miejsce w Afryce Południowej. Pewien stróż kolejowy, straciwszy obie nogi wskutek przejechania go przez pociąg, otrzymał posadę sygnalisty, w której w istocie pełniła służbę małpa „pawian" — wierny towarzysz stróża. Pawian ten doszedł do takiej doskonałości, iż z czasem nauczył się władać lewarami, kontrolującemi sygnały i zmiany torów, w której to służbie wyręczał pana przez lat 9. Oprócz tego pawian ten sprawował czynności służącego.

Janina Loteczkowa



najlepsza polska narciarka, tegoroczna mistrzyni Polski i Francji oraz zeszłoroczna mistrzyni Polski.

Jan Kiepura



słynny śpiewak roznosi obecnie sławę polskiego imienia poza granicami kraju.

Czy księżyc jest martwy?

Rewelacje rzymskiego astronoma.

Profesor Michał Feruccio, znany astronom włoski, posiadający własne obserwatorjum w Rzymie, ogłosił w tych dniach swoje spostrzeżenia, dokonane w ciągu dłuższego czasu nad tym satelitą ziemi.

Dotychczas astronomowie twierdzili, że księżyc pozbawiony jest zupełnie powietrza i wody, a wskutek tego, a także z powodu niebywałego zimna, panującego na jego wystygłej zupełnie powierzchni, życie tam jest wykluczone zupełnie.

Prof. Feruccio mówi co innego. Wyniki jego spostrzeżeń brzmią wprost rewelacyjnie. Utrzymuje mianowicie astronom rzymski, że widzialna z ziemi półkula księżyca pokryta jest grubą powłoką lodową, która w czasie, gdy księżyc oświetlony jest przez słońce, to znaczy podczas ziemskiej nocy, topnieje, a strumienie powstałe wskutek gwałtownej zmiany temperatury, burzą niszczą i rozbijają słynne łańcuchy księżycowych gór.

Co do księżycowego powietrza, to prof. Feruccio twierdzi kategorycznie, że istnieje ono, aczkolwiek w znacznie rozrzedzonej postaci. Czy żyją tam jakiekolwiek stworzenia, o tem słynny astronom nie mówi twierdzi jednak, że nic pewnego nie można powiedzieć o tej drugiej półkuli księżyca, której nigdy jeszcze nie oglądały oczy żadnego człowieka. Być może, że tam są inne warunki klimatyczne, a wtedy nie wykluczona byłaby możliwość życia organizmów roślinnych i zwierzęcych.

Odpowiedź Redakcji.

„Reginie" ze Skarlina. Zagadek żadnych nie otrzymał śmy. Prosimy je powtórnie nadesłać. Chętnie je zamieścimy, o ile będą odpowiednie.

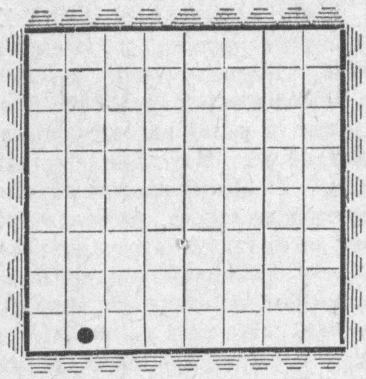
Szarada.

nł. „Selim Mirza" z Lidzbarka.

Pierwsza jest bryłą lodu,
A drugie marzeń dziwne widowisko,
Trzecie powiadam wam bez korowodu,
Że to jest ryb siedlisko.
A pierwsze, z drugiem zastęp jeszcze liczny
Mówi po dziś dzień zamiast piękny, śliczny,
Wszystko jest zamek sławnego hetmana,
W którym trzymał w niewoli dość znacznego Pana.

Zadanie geometryczne

nadesłał „Markiz" z Brodnicy.



Powyższa figura przedstawia budynek więzienny, a każda przegroda celę. W celi, w której jest punkt, siedzi więzień. Dozorca przyrzekł go wypuścić z więzienia, ale pod warunkiem, że ów więzień wychodząc, przejdzie przez wszystkie cele, a w każdej tylko raz jeden będzie. Więzień zrobił to. Pytanie: jak on przechodził przez wszystkie cele? (Należy to oznaczyć linją).

Za rozwiązanie powyższej szarady i zadania geometrycznego wyznaczamy jedną nagrodę książkową!

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 6.

L
Len
Ranni
Pelagja
Katarzyna
Lenartowicz
Hindostan
Krawiec
Kwiat
Lew
z

nadesłali: „Arab", „Balladyna" z Nowegomiasta, „Boer" z Wąbrzeźna, „Kirgiz" z pod Lubawy, „Liljana" z Nowegomiasta, „Pogromca boa z Australji", „Selim Mirza" z Lidzbarka, „Wilk morski" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 6.

1. Ojców
2. Reggio
3. Otton Bismarck
4. Tomasz apostoł
5. Au
6. Rap
7. Termopile
8. Unici
9. Ren
10. „Obrona Sokratesa"
11. Prut
12. Potocki
13. Murawjew
14. Arno
15. Nordkap

Oj — Oj Artur Oppman
„Powitanie pułków"

nadesłali: „Aligator", „Arab", Balladyna", „Boer" z Wąbrzeźna, „Goplana" z Działdowa, „Minerwa" z Lidzbarka, „Pogromca boa z Australji", „Ryś" z Lubawy, „Wilk morski" z Nowegomiasta.